

Łeonid Zaskilniak

<https://orcid.org/0000-0003-0018-5095>

Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki

1. Co w relacjach Polski i Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem historii wzajemnych stosunków, zmieniło się po 24 II 2022 r.?

Zmieniło się to, że wszystkie drobne sprawy zeszły na dalszy plan. Pojawiło się zrozumienie, że są ważniejsze rzeczy niż szukanie grzeszników czy sprawiedliwych w przeszłości – musimy ratować teraźniejszość. W przeciwnym razie barbarzyństwo zaleje świat, a przede wszystkim nas: Ukraińców, Polaków, Litwinów i innych.

2. Które wydarzenia, postaci i zjawiska powinny być szczególnie obecne w polsko-ukraińskim dialogu historycznym?

Uważam, że w dialogu polsko-ukraińskim powinny być obecne wszystkie postacie historyczne. Każda ma zawsze dwa (lub więcej) oblicza publiczne i dostarcza materiału do oceny i refleksji. Rzecz jednak nie w obliczach, lecz w ich interpretacjach. Współczesne interpretacje powinny uwzględniać dzisiejsze spojrzenie na świat zagrożony barbarzyństwem, który zmusza do zastanowienia się nad przyczynami tego stanu rzeczy i ocenienia na nowo politycznych, społecznych i wszelkich innych wątków z przeszłości, o których istnieniu nawet nie wiedzieliśmy, a jeśli wiedzieliśmy, to nie przywiązywaliśmy do nich wagi. Teraz nie da się tego przeskoczyć.

3. Które stereotypy, mity i powszechne wyobrażenia ułatwiają, a które utrudniają polsko-ukraiński dialog na polu historii?

Do dziś istnieje wiele takich stereotypów, a większość z nich związana jest z przeszłością historyczną. Wymienienie wszystkich byłoby niemożliwe i wymagałoby osobnego artykułu. Wspomnę więc tylko o dwóch, które wydają mi się szczególnie mocne. Po stronie polskiej jest to rozpowszechnione w świadomości społecznej długotrwałe i uporczywe przekonanie o niższości Ukraińców w przeszłości i ich niezdolności do budowania państwa lub konsolidacji społecznej. Po ukraińskiej głównym stereotypem (zaszczepionym przez długie położenie kolonialne) jest postrzeganie Polaków jako zawsze

pragnących posiadać ziemie ukraińskie i rządzić Ukraińcami. Historia, i to zarówno naukowa, jak i codzienna (historycy i politycy), zrobiła wiele, aby utrzymać ten stereotyp przy życiu.

4. W relacjach polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów nie brak momentów, które wciąż budzą kontrowersje i uważane są przez strony za wyjątkowo bolesne. Kiedy i jak należy o nich rozmawiać? Czy w ogóle możliwe jest osiągnięcie konsensusu w tych sprawach?

Zawsze wierzyłem, że nie ma rzeczy, o których nie powinniśmy mówić i pisać z tego czy innego powodu. Chodzi jednak o to, jak się rozmawia! Powinniśmy zawsze rozmawiać przede wszystkim o trudnych sprawach, ale w taki sposób, by nie przenosić starych krzywd w teraźniejszość, aby szanować opinię drugiej strony i jej argumenty, nawet jeśli się z nimi nie zgadzamy. Nie jest to łatwe, ale zupełnie możliwe. Powszechnie wiadomo, że język naukowy powinien być dyplomatyczny i nie aspirować do prawdy absolutnej. Niestety, wydaje mi się, że w polskiej historiografii, zwłaszcza opisującej wydarzenia XX w., panuje przekonanie, że istnieje tylko polska prawda lub nieprawda. Jest to niedopuszczalne w nauce, a tym bardziej w polityce, bez względu na to, jakie są cele tej polityki.

5. Jaką rolę w debacie na temat przeszłości odgrywały i odgrywają polskie i ukraińskie środowiska intelektualne?

Rola intelektualistów, zarówno polskich, jak i ukraińskich, nie była tak znacząca, jak można by się spodziewać, i taka pozostaje. Mimo że w pierwszej dekadzie obecnego stulecia mieliśmy kilka poważnych wspólnych oświadczeń, zwłaszcza we Lwowie i Warszawie, gdy wzywano do porozumienia na zasadzie „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, to niektóre z tych środowisk, zwłaszcza w Polsce, stały na stanowisku, że Ukraińcy powinni postąpić tak, jak chcą Polacy – przyznać się do winy za konflikty w XX w., zwłaszcza na Wołyniu i w Galicji, oraz zrezygnować z gloryfikowania OUN i UPA. Co więcej, w Polsce skomplikowany splot wydarzeń z drugiej wojny światowej był i nadal jest interpretowany na poziomie legislacyjnym jednoznacznie jako rzeź wołyńska lub ludobójstwo narodu polskiego (w uchwałach i ustawach Sejmu z 2016 r.). Takie jednostronne podejście, które nie uwzględnia ofiar strony ukraińskiej, postrzegane jest w Ukrainie jako niedopuszczalne i zniekształcające wydarzenia z przeszłości. Wydaje mi się, że rozpowszechnienie takiego podejścia, które stało się powszechne w całej Polsce, wynika z działań niektórych intelektualistów i historyków.

6. W obu historiografiach – ukraińskiej i polskiej – dominuje paradygmat narodowy. Jaką widzi Pan w tym kontekście ideę Europy Środkowo-Wschodniej?

Paradygmat narodowy dominuje nie tylko w polskiej i ukraińskiej historiografii, ale w historiografii większości krajów, jeśli nie wszystkich. Problem polega na tym, w jakim stopniu paradygmat ten zawiera wartości ogólnoludzkie, w jakim stopniu interesy narodowe nie tworzą przeszkody dla poszanowania i uwzględniania interesów innych narodów. Pokusa, by nacjonalizm przekształcić w szowinizm i mocarstwowość, istnieje w świadomości społecznej wszystkich narodów, a tym samym w części historiografii. Idea Europy Środkowo-Wschodniej jako szczególnego regionu cywilizacji europejskiej ma pełne prawo istnienia, o ile nie jest oddzielana od Europy i cywilizacji. Bieżące wydarzenia wyraźnie przyczyniają się do stopniowego uświadamiania sobie żywotnego znaczenia tego regionu dla zachowania cywilizacji jako całości. Świadomość ta może zrodzić ideę regionalnej unii wojskowo-politycznej, a nawet społeczno-kulturowej, która mogłaby przybrać różne formy – od bloku wojskowo-politycznego po organizm konfederacyjny. Moim zdaniem wszystko będzie zależać od rozwoju wydarzeń i przewyciężenia wielu historycznych uprzedzeń i stereotypów wśród większości narodów regionu, jeśli nie wszystkich. Nie jest to zadanie łatwe i wymaga czasu. Perspektywa zbliżenia między narodami i krajami regionu w oparciu o zapewnienie sobie bezpieczeństwa wobec imperialnej Rosji jest jednak dość realistyczna.

7. Jaki jest stosunek polskiej/ukraińskiej historiografii do dziedzictwa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej?

Jeśli chodzi o polską historiografię, problemy dawnej Rzeczypospolitej z XVI–XVIII w. są dziś zazwyczaj obecne w dyskursie naukowym, a polscy historycy poczynili w ostatnich dekadach duże postępy w swoich badaniach. Jeśli chodzi o ukraińską historiografię, to moim zdaniem nie osiągnęła jeszcze punktu zwrotnego w przewyciężaniu dyskursów kolonialnych, które rozpowszechniała w Ukrainie rosyjska historiografia i propaganda. Stare narracje o polskim panu, polskich najeźdźcach, przenikaniu katolicyzmu, wkraczaniu na ziemie ukraińskie itp. nadal funkcjonują wśród ludności. Współistnienie narodów w dawnej Rzeczypospolitej nie doczekało się jeszcze w historiografii i świadomości społecznej takiego potraktowania, które odpowiadałoby standardom naukowym i nowoczesnej metodologii. Niewielu historyków poświęca swoje prace temu okresowi, a główna uwaga skupia się na powstaniach kozackich, które zajmują szczególne miejsce w tożsamości narodowej i w dużej mierze przesłaniają ogólny obraz kraju i realnego życia. Dzięki pracy wielu ukraińskich historyków, jak Natalia Jakowenko, Natalia Starczenko, Mykoła Krykun czy Petro Kułakowski, obraz Rzeczypospolitej staje się dziś jednak

bardziej naukowy niż polityczny i pozwala na stopniową zmianę nastawienia do faktu wspólnej historii w składzie nowożytnego zjednoczonego państwa demokracji stanowej.

8. W wywiadach z 1989 r. Jerzy Jastrzębowski pytał m.in.: „Czy nie sądzi Pan, że o ile na początku obecnego [XX] stulecia Ukraińcy i Polacy byli niejako skazani na konflikt, to w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie?”. Jak mógłby brzmieć Pana współczesny komentarz do tych słów?

Całkowicie zgadzam się z tymi słowami. Odejście od konfliktów na rzecz porozumienia i przymierza między sąsiadującymi Polakami i Ukraińcami podyktowane jest obecnymi okolicznościami odradzania się syndromu imperialnego w Federacji Rosyjskiej i zagrożenia, jakie niesie on dla wszystkich narodów Europy Środkowo-Wschodniej i całego kontynentu. W tych okolicznościach moim zdaniem wiele zależy od doktryny politycznej obranej przez kręgi, elity rządzące w Polsce. Muszą one przestać umniejszać wagę i znaczenie innych krajów i państw w regionie, w szczególności Ukrainy, co miało miejsce w przeszłości, także niedawnej. Wydaje się, że obecne wydarzenia rosyjskiej agresji na Ukrainę oraz skuteczna obrona niepodległości i suwerenności przez jej mieszkańców nieuchronnie przełamują wieloletnie stereotypy o niższości Ukraińców i możliwości zintegrowania ich z cywilizacją europejską.

9. Jaka jest lub winna być rola badaczy przeszłości w polsko-ukraińskiej debacie na temat historii?

Moim zdaniem rosyjska agresja przeciwko Ukrainie i cywilizowanemu światu zasadniczo zmienia punkt widzenia, z którego badacze historii mogą i powinni interpretować wydarzenia przeszłości. Zawsze tak było podczas głębokich przełomów politycznych! Jeśli zmienia się perspektywa oglądu wydarzeń, a tym samym metodologia badań, to istnieje potrzeba ponownej oceny, reinterpretacji wielu wydarzeń z przeszłości. Przede wszystkim jest to związane z oceną podmiotowości Ukrainy na arenie międzynarodowej. Do niedawna ten młody byt nie był traktowany poważnie przez stare podmioty historyczne, a z perspektywy historii pozostawał *tabula rasa*. Teraz potwierdza swój narodowy interes historyczny, którego racjonalni ludzie na całym świecie nie mogą nie brać pod uwagę. Ten interes narodowy musi być reprezentowany w światowej historiografii i świadomości publicznej. Dlatego wiele wydarzeń, które wcześniej interpretowane były przez pryzmat rosyjskich, polskich, sowieckich, rumuńskich lub innych interesów narodowych, powinno zostać ponownie przemyślane i należy opracować nowe podejścia i oceny ich interpretacji. Takie przepisywanie historii jest ogólnym prawem, zasadą rozwoju nauki: nowa wiedza wymaga nowej interpretacji. Zadaniem historyków jest

zrozumienie tej sytuacji i dokonanie korekt w swoich laboratoriach badawczych. Gdy chodzi o polsko-ukraińską debatę o przeszłości, to dotyczy ona głównie historii współczesnej, a częściowo i najnowszej. Wielokrotnie podkreślałem, że jedną z przeszkód w ukraińsko-polskim dialogu historycznym, zarówno na poziomie akademickim, jak i dziennikarskim, pozostaje niedocenianie osiągnięć ukraińskich historyków i dziennikarzy oraz umniejszanie ich podmiotowości w przestrzeni intelektualnej. Owszem, ukraińska historiografia ma ogromne powinności nawet wobec własnego narodu i państwa; brakuje jej bazy źródłowej, dużej ilości materiału interpretacyjnego, wysoko wykształconej kadry zawodowej czy wreszcie silnej tradycji historiograficznej. Wszystko to było wymywane i niszczone przez różnych kolonizatorów w celu wymazania nazwy *Ukraina* i narodu Ukraińców z mapy. Kapitał intelektualny współczesnej Ukrainy ustępuje wielu krajom o długiej tradycji historycznej. Będzie on jednak systematycznie odradzany i wzbogacany, także z pomocą polskich naukowców i instytucji, co nawiasem mówiąc, dzieje się od lat dziewięćdziesiątych, gdy dla ukraińskich badaczy działających na polu humanistyki zaczęła napływać pomoc w postaci grantów, stypendiów czy projektów. Za kilkadziesiąt lat kapitał ten z pewnością osiągnie pożądaną poziom.

Leonid Zashkilniak – profesor doktor habilitowany, zatrudniony w Lwowskim Uniwersytecie Narodowym im. Iwana Franki. Zainteresowania naukowe koncentruje wokół historii Polski i relacji ukraińsko-polskich, dziejów Europy Środkowo-Wschodniej oraz światowej historiografii. Email: leoza10@gmail.com.

Leonid Zashkilnyak – professor, employee of the Ivan Franko National University of Lviv. His academic interests focus on the history of Poland and Ukrainian-Polish relations, the history of Central and Eastern Europe and world historiography. Email: leoza10@gmail.com.